

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

**Dr. Maria Dymitrowska**  
 specjalista chorób ocznych  
 ordynuje w Piotrkowie Tryb., Aleja 3 Maja 10  
 w godzinach od 10 — 13 i od 15 — 18.

Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.  
 Układ str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

## Sojusz polsko-rumuński

### zostanie wzmocniony podczas wizyty rumuńskiego min. Spraw Zagr. w Warszawie

**BUKARESZT.** W piątek po dnie rannym opuścił Bukareszt minister spraw zagranicznych Gafencu, udając się z oficjalną wizytą do Warszawy. Ministrowi towarzyszą w podróży sekretarz generalny M.S. Z oraz dyrektor gabinetu, jak również ambasador R.P., Roger Raczyński.

Jednocześnie z ministrem wyjechała do Warszawy liczna delegacja dziennikarzy rumuńskich z dyrektorem prasy Dragu na czele.

O godz. 19-ej, min. Grzegorz Gafencu przekroczył granicę polską. Nowy dworzec w Śniatynie przybrany był flagami o polskich i rumuńskich barwach narodowych.

O godz. 19.30 pociąg, wiozący min. Gafencu, wyruszył w dalszą drogę do Warszawy.

Wizyta min. Gafencu w Warszawie wywołała w tutejszych kołach duże zainteresowanie i podkreślane jest, iż przyczyni się ona do przyszłego rozwoju stosunków w tej części Europy.

Wszystkie pisma zamieszczają program pobytu ministra Gafencu w Warszawie, liczne artykuły oraz głosy prasy polskiej. W artykułach pisma podkreślają znaczenie wizyty dla dalszej rozbudowy współpracy polsko-rumuńskiej.

Dziennik „Timpul” podkreśla, iż wizyta ta wykazuje zaufanie Rumunii do sojuszu z Polską oraz że obie strony starają się zapewnić pokój w tej części Europy, którego podstawą jest właśnie sojusz polsko-rumuński.

Dziennik „Universul” pisze, że entuzjastyczne manifestacje na cześć króla Karola i Wielkiego Wojewody Michała w czasie ich pobytu w Warszawie

oraz manifestacje na cześć Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego z okazji ich pobytu w Rumunii i zaznacza, że sojusz polsko-rumuński jest wyrazem zgody obu narodów.

Dziennik „Le Moment” stwierdza, iż opinia rumuńska widzi w wizycie warszawskiej nowy dowód trwałości sojuszu z Polską. Dziennik „Universul” pisze,

iż ostatnie wydarzenia międzynarodowe wymagały wymiany zdań między kierownikami polityki zagranicznej Polski i Rumunii. W tym też celu min. Gafencu udaje się do Polski.

Dalej dziennik pisze, że pogłębienie współpracy między Polską a Rumunią jest znacznie ułatwione dzięki osobistej przyjaźni obu ministrów Spraw Zagranicznych.

## Pius XII wybrany jednomyślnie

### Szcześliwa trzynastka nowoobranego Papieża

**MIASTO WATYKAŃSKIE**— Pierwszą noc nowoobranego Papieża Pius XII spędził w swych dawnych apartamentach kardynała sekretarza stanu, nie zaś w przygotowanej dla nowego Papieża sypialni. Dopiero rano Pius XII przeniósł się do apartamentów papieskich.

Interesującym szczegółem jest, że w czasie conclave kardynał Pacelli zajmował celę nr. 13. Natychmiast po obiorze nowego Papieża mgr. Santoro, który podczas sedis vacans pełnił obowiązki sekretarza stanu zawiadomił wszystkie nuncjatury apostolskie, ażeby one z kolei poinformowały głowy państw o wyborze nowego Papieża.

Papież Pius XII jest obecnie biskupem Rzymu. W kościele Św. Jana Laterańskiego czynione są przygotowania do uroczystego objęcia stolicy biskupiej przez Piusa XII.

We czwartek wieczorem większość kardynałów opuściła Watykan, udając się do apartamentów, jakie zamieszkują w Rzymie. Kardynałowie powrócili jednak do Watykanu w piątek rano, ażeby w kaplicy Sykstyńskiej złożyć hołd Papieżowi i za pewnić o swym posłuszeństwie Piusa XII-go.

W dobrze poinformowanych kołach watykańskich twierdzą, że Pius XII obrany został jedno głośnie w czasie 3-go głosowania a więc w pierwszym głosowaniu popołudniowym we czwartek.

Przyszły Papież przed trzecim głosowaniem odbył godzinną przechadzkę po dziedzińcu św.

Damazego, czytając brewiarz.

Wypadek ten, ażeby Papieża wybrano w pierwszym dniu conclave jest niezwykle rzadki w historii kościoła katolickiego. Ostatnie conclave trwające 1 dzień odbyło się 8 lutego 1621 roku, w czasie obioru Grzegorza XIV.

Ostatnim kardynałem — sekretarzem stanu, którego obrał Papieżem był Klemens IX, który panował od 1667 do 1669. Ostatnim kardynałem — kamer-

lengo, który został Papieżem był Leon XIII.

W kołach poinformowanych krąży uporczywe pogłoski, że Papież Pius XII zwoła jeszcze w ciągu marca Konsystorz, na którym mianuje kilku kardynałów. Liczba członków św. Kolegium wynosi obecnie 61.

W tych samych kołach twierdzą, że Polska otrzyma jeszcze trzy kapelusze kardynalskie oraz dwa nowe biskupstwa.

Pius XII wygłosił wczoraj z

radiostacji watykańskiej sw pierwsze przemówienie do świata. Mówiąc po łacinie, Papież jasnym i mocnym głosem zwrócił się z apelem o międzynarodowy pokój, sprawiedliwość, miłosierdzie i dobrą wolę.

Wspominając o niepewności dzisiejszej sytuacji ogólnoswiatowej Pius XII wskazał pracę na rzecz pokoju, jako główny cel swego pontyfikatu. Przemówienie swe Ojciec Święty zakończył błogosławieństwem apostolskim.

## Wywiad z bratankiem Papieża

### Symboliczny spadek po zmarłym Ojcu Św.

**MIASTO WATYKAŃSKIE.** Bratanek Papieża Piusa XII, markiz Carlo Pacelli udzielił wywiadu dziennikarzom, w którym oświadczył, że zmarły Papież Pius XI zapisał w swym testamencie ówczesnemu kardynałowi Pacelliemu kielich i patkę, które używał codziennie przy odprawianiu mszy św. w czasie swego 17-stoletniego pontyfikatu.

Markiz Pacelli podkreślił, że ten zapis był jak gdyby oznaką, że Pius XI uważał za swego najgodniejszego następcę ówczesnego kardynała, sekretarza stanu. Otoczenie Piusa XI miało wrażenie, że zmarły Papież chciał przekazać swe dziedzictwo kardynałowi Pacelliemu.

Markiz Pacelli dodał, że nowy Ojciec Święty Pius XII będzie używał podczas celebrowania

mszy św. kielicha zostawionego Mu w spadku przez Jego

wielkiego poprzednika, Piusa XI.

## Gen. Franco awansował

### na generała-kapitana

**BURGOS.** Główna kwatery naczelnego wodza Hiszpanii na rodowej przyznała wczoraj szefowi państwa gen. Franco rangę generała-kapitana, która jest najwyższą rangą wojskową w Hiszpanii i w innych armiach odpowiada randze marszałka.

Gen. Franco wręczono również szarfę, przysługującą nowej randze wojskowej.

Jednocześnie przesunięto szeregi generałów do wyższych rang i mianowano kilkunastu pułkowników generałami.

## Nowa głódówka Ghandiego

### Gotów zagłodzić się na śmierć

**BOMBAJ.** Mahatma Ghandi rozpoczął wczoraj głódówkę na znak protestu przeciwko decyzji władcy państwa Rajkot, który odmówił wprowadzenia pewnych zmian do konstytucji. Ghandi oświadczył, że nie przyjmie pożywienia tak długo,

dopóki nie dopnie swego celu nawet jeżeliby post miał się zakończyć jego śmiercią.

Ponieważ Ghandi liczy obecnie 70 lat, istnieją poważne obawy, czy przetrzyma on dłuższy post.

## Dziennikarz spłonął w hotelu

### Tajemnicza zbrodnia, czy samobójstwo?

**HELSINKI.** W tutejszym hotelu „Cosmopolitain” w jednym z numerów, zajętych przez gościa, który podał się za dziennikarza zagranicznego nazwiskiem Rossi, wybuchł z nieustalonych dotychczas przyczyn, pożar.

akcja ratownicza natrafiła na duży żelazny mebel, który wywarł na żonę i ugaszono płomień, okazało się, że zginął w nim lokator tego pokoju.

Policja prowadzi obecnie dochodzenie, które ma ustalić, czy zachodzi tu tajemnicza zbrodnia wypadku czy samobójstwo.

## Kontrrewolucja w cyrku sowieckim

### Za karę cyrki przekształcone będą w kolektywy

**MOSKWA.** W ostatnich dniach sowieckie organy bezpieczeństwa dokonały licznych aresztowań wśród personelu cyrków w Moskwie. Aresztowania te pozostają w związku z ujawnieniem antykomunistycznych nastrojów wśród aktorów sowieckich.

W dzienniku „Wieczerniaja Moskwa” ukazał się obszerny artykuł o otwarciu mówiący o „kontrrewolucyjnych ugrupowaniach w cyrku moskiewskim”. Jak twierdzi pismo wszystkie istniejące w ZSSR cyrki mają być przekształcone obecnie w kolektywy stojące pod ścisłą kontrolą władz sowieckich.

Jeśli chodzi o cyrk sowiecki, to wykazał on w ostatnim roku, około miliona rubli deficytu, który został spowodowany, zdaniem prasy sowieckiej, przez „szkodników” i „kontrrewolucjonistów ukrywających się pod maską artystów cyrkowych”.

oleinę sadowniczą **D. K. M.** oraz środki chemiczne do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych **poleca Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.**

Śtęce w Czarach przepiękny film „**PODLOTEK**” z Deanna Durbin

W NOWOCZESNYM MIESCIE  
NOWOCZESNA TAKSÓWKA  
**CHEVROLET**

"daje pasażerom więcej komfortu  
i zupełną bezpieczeństwo  
przy tej samej taryfie"



Koncesjonowana Wytwórnia Samochodów  
**LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S.A.**  
WARSZAWA BEMA 65

AUTORYZOWANE ZASTĘPSTWO

**„AUTO-SERVICE“**

J. ŁEPKOWSKI Sp. Kom.

WARSZAWA ■ NOWY ŚWIAT 9 ■ TELEFON 8-04-14

**Ogień karabinów chińskich**

załamał natarcie wojsk japońskich

SZANGHAJ. Komunikat chiński podaje, że Japończycy nacierali w kierunku końcowej stacji kolei lunghajskiej, bronionej pod Mempoi przez znaczne siły chińskie. Natarcie japońskie szybko się załamało pod ogniem kulomiotów chińskich. Taki sam los spotkał próbę

ofensywy, podjętą przez Japończyków wzdłuż szosy Hankou — Iczang na zachód od Tianmyn. Chińczycy odrzucili nacierające kolumny japońskie i wzięli do niewoli licznych jeńców. Kolumny japońskie poniosły największe straty podczas walk

w rejonie Janloutung, w północno-wschodniej części prowincji Hupei. W pułku Sudzuki, który szedł na czele kolumny japońskiej, pierwszy batalion został doszczętnie wybity.

W północnych Chinach partyzanci, działający w prow. Hupei, zniszczyli tory kolejowe pod stacją Paoting, w wyniku czego wykoleił się pociąg z wojskiem oraz znaczna ilość amunicji uległa zniszczeniu. Dalej na południu w okolicy Hankou działa przeszło 100.000 partyzantów, którzy w ciągu jednego miesiąca stoczyli 65 walk z wojskami japońskimi.

**Pod Madrytem spokój**

Demonstracje na ulicach miasta

BURGOS. Podczas gdy Europa interesuje się zagadnieniem czy Madryt skapituluje, czy też będzie stawiać opór wojskom gen. Franco, na froncie madryckim panuje spokój. Zamilkły również megafony republikańskie czynne zazwyczaj przez cały dzień.

W piątek rząd premiera Negri na rozplakatował apel do ludności, mówiący „o zdecydowanej woli republikańców prowadzenia walki do ostatniej kropli krwi“.

W Madrycie odbyła się demonstracja na ulicach miasta. Manifestanci żądali ażeby gen. Miaja, przebywający obecnie w Kartaginie, objął ponownie naczelną dowództwo nad wojskami republikańskimi. Manifestanci zostali rozproszeni przez oddziały milicji.

**REFORMACKIE**

PIGULKI z MARKĄ ZAKONNIK  
ROBIA SIĘ:  
DŁUGO REWOLUCYJNE ŻOŁĄDEK,  
WZRY CIĘŻKICH WĄTROBY,  
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,  
WNIERZAJĄCE HEMOROIDY  
I PRZY SKŁONNOŚCIACH  
DO OBSTRUKCJI I ŁAGODNYM  
ROBOKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.  
WYCIŚĆ 1-2 PIGULKI NA NOC.

Wystrzegać się bezwartościowych  
naśladowictw.

**Turystyczny raid zimowy**  
Doniosła próba dla automobilizmu

Raid odbył się przy dużym zainteresowaniu świata automobilowego Polski. Z zagranicy startował tylko jeden zawodnik: Dr. Peter Wessely na Steyerze, który jednak raidu nie ukończył, ze względu na poważne uszkodzenie maszyny na pierwszym etapie.

Ogółem startowało 44 zawodników, ukończyło raid 41; poza konkursem przebyli trasę i brali udział w próbie szybkości górskiej pp. płk. Górecki Janusz na Fiacie 518, który wskutek opóźnienia na I etapie stracił szansę na zdobycie medalu oraz inż. Leopold Polturak na Lancii, który na II etapie miał spóźnienie niweczące jego szansę na zdobycie medalu.

Regulamin nie przewidywał klasyfikacji ogólnej. Przyznanie złotych medali przysługiwało tym wszystkim zawodnikom, którzy przebyli wszystkie trzy próby i przegląd techniczny bez punktów karnych; srebrne medale przypadły tym uczestnikom raidu, którzy przebyli próby z punktami karnymi do 20; wreszcie brązowe medale otrzymali ci zawodnicy, którzy w próbach otrzymali ponad 20, nie więcej jednak nad 50 punktów karnych.

W próbie szybkości płaskiej i górskiej o punktach karnych decydował czas przebycia wyznaczonej trasy w czasie nie gorszym od najlepszego za wodnika w danej klasie; wózów z tolerancją 20%. Podajemy uzyskany najlepszy czas w każdej klasie w próbach szybkości: płaskiej i górskiej.

W próbie płaskiej najlepsze czasy uzyskali:

Klasa IV Sporny Eugeniusz na Buicku 45 sek.

Klasa III Jan Podoski na Citroen 52 sek.

Klasa II Tadeusz Marek na Opel Olympia 54 sek. i Wacław Krzeczowski na Lancii 54 sek.

Klasa I Henryk Polański na D.K.W. 61 sek.

W próbie szybkości górskiej najlepsze czasy uzyskali:

Klasa IV Aleksander Mazurek na Chevrolet 3 m. 38 sek.

Klasa III Dodacki Jerzy na B.M.W. 3 m. 32 sek.

Klasa II Borowik Lucjan na Lancii 3 m. 22 sek.

Klasa I Szachowski Michał na Skoda 5 m. 16 sek.

Złoty medal przyznano 12, srebrny — 19 i brązowy — 5.

Złote medale uzyskali: w klasie IV wóz o pojemności silnika ponad 2000 ccm.: pp. Sporny Eugeniusz na Buicku, Witold Rychter na Chevrolet, Aleksander Mazurek na Chevrolet.

w klasie III wóz o pojemności silnika od 1500 do 2000 ccm.: Dodacki Jerzy na B.M.W., Kołaczkowski na Citroen 118, Podoski na Citroenie.

w klasie II wóz o pojemności silnika od 1000 do 1500 ccm.: pp. Marek Tadeusz na Opelu, Borowik Lucjan i Krzeczowski W. na Lancii.

w klasie I wóz o pojemności silnika do 1000 ccm.: Polański Henryk na D.K.W., Kluz Stanisław na Acoro, Szachowski na Skoda Popular.

Nagrodę przechodnią Ministra Spraw Wojskowych Gen. Dyw. Tadeusza Kasprzyckiego zdobył dla najlepszego zespołu fabrycznego zespół D. K. W. w składzie: pp. Jakubowski, Sokopp, Maliszewski.

Nagrodę przechodnią Wiceministra Komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego: zdobył dla najlepszego zespołu klubowego zespół Automobilklubu Polski w składzie: pp. Rychter, Mazurek, Krzeczowski.

Nagrodę przechodnią Prezydenta

m. Lwowa Dr. Stanisława Ostrowskiego dla najlepszego zespołu wojskowego zdobył zespół wojskowy Modlin w składzie: pp. Kosowski, Petzen, Perepeczko.

Wielką niespodzianką sprawił młody zawodnik lwowski Polański Henryk startujący na D.K.W. Zdobył on złoty medal prowadząc małą, ale świetną Dekawkę po przez trudności trasy i prób.

Najcenniejszą nagrodą Raidu — puchar min. gen. T. Kasprzyckiego, zdobył zespół fabryczny Dekawek.

Raid zorganizowany był bez zarzutu, co chlubnie świadczy o zdolnościach organizacyjnych sekcji samochodowej Polskiego Touring Klubu, a w szczególności Komandora Raidu dyr. Aleksandra Wygarda.

Raid odbył się w warunkach atmosferycznych raczej wiosennych, tak iż zawodnicy nie mieli potrzeby zakładania łańcuchów, wystarczały całkowiście głębokie wycinane opony. W tym zakresie zdały egzamin i polskie Stomile, na których startowała prawie połowa zawodników.

Raid był doskonałą próbą maszyn i kierowców, wykazując raz jeszcze, że samochód nawet najmniejszy wytrzymuje trudy dalekiej drogi w tak różnych warunkach i w dużym tempie raidowym.

**POMADKI DO UST SZACHA**



**Koń stratował na śmierć 2 osoby**

Niezwykły wypadek wydarzył się na targowicy w Śniatynie. Pewien cyklista najechał na gwóźdź, który przebił oponę rowerową. Naskutek odgłosu spłoszył się stojący obok koń, który stratował dwie osoby. Jedną z nich zmarła, a drugą przywieziono w agonii do szpitala.

**Spłonęła żywcem**

Anastazja Parnowska, właścicielka małego sklepu w Bralinie, pow. kępiński, podsycając w piecu ogień naftą, spowodowała za jej życia śmierć. Zanim ogień zdołano ugasić, Parnowska doznała tak ciężkich poparzeń, że wkrótce po tym zmarła.

**Świątokradztwo**

W Zabiem włamali się do cerkwi grecko-katolickiej nieznanymi sprawcy, którzy skradli monstrancję, kielichy i patyny. Władze wszczęły dochodzenie celem wykrycia sprawców świątokradztwa.

**Wielki pożar**

Poważny pożar wybuchł w wsi Wólka Mładzka pod Warszawą. Płomienie ogarnęły szybko zabudowania, należące do gospodarza Szczepana Szymańskiego i przetrwały się na sąsiedniej chaty. W krótkim przeciągu czasu prawie cała osada stanęła w ogniu.

Walka z pożarem była niezwykle utrudniona wobec szalejących wszędzie płomieni, które błyskawicznie obejmowały co raz to nowe domy.

Strat jeszcze nie obliczono, są one w każdym bądź razie bardzo znaczne.

**WŁOCHY BĘDĄ MIASTEM**

W najbliższym już czasie Włochy pod Warszawą będą miastem. Powiatowy ma tę sprawę w porozumieniu ze starostą. Zaznaczyć należy iż w wódze warszawskiej oświadczył wszelkich starań ze strony, by sprawa ta została jak najszybciej załatwiona.



**Zła przemiana materii przyspiesza starość**

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płamy i wyrzuty na skórze, mdłości, język obłożony. Choroba zła przemiany materii niszczy organizm i przyspiesza starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją, jest normowanie czynności wątroby i ner-

rek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chroni z niego zaparcia kamieniami żółciowymi, żółtaczkę, otyłość, artretyzm, mają zastosowanie zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO Broszury bezpłatnie wysła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składki apteczne

**NAPOLEON SADEK**

**Zdolny urzędnik**

Na ulicy rozdawano ulotki reklamowe o następującej treści:

„Chcesz poznać zdolność, moją, przyszłość i usposobie nie osoby, która cię interesuje, przyjdź do grafologa „chiro manty, Załgatka. Z charakteru pisma odczytuje wszystko...”

Ulotka taka wpadła w ręce kierownika pewnego urzędu.

Przeczytał je uważnie, wsiadł w taksówkę i pojechał do grafologa Załgatka.

— Jest pan człowiekiem zdolnym, energicznym i wybitnie in teligentnym — powiedział gra folog Załgata po dokładnym zbadaniu charakteru pisma klien ta.

Kierownik pewnego urzędu (on bowiem był tym klientem) uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Wiem o tym od dawna, że jestem bardzo zdolny. Nic mi pan nowego nie powiedział.

— Więc po co pan do mnie przyszedł? — zmarszczył czoło grafolog.

— Chodzi mi o to, że chciał bym poznać zdolności i możli wości moich urzędników. Jako kierownik muszę wszystko wie dzieć o swoich podwładnych....

— Aha! Rozumiem... — Niech pan przyjdzie do mnie jutro, do biura... Pokażę panu charakter pisma wszyst kich urzędników..

Nazajutrz w gabinecie kierow nika pewnego urzędu, siedział grafolog Załgata i badał w sku pieniu próbki pisma wszystkich urzędników.

Opinia wypadła nie najlepiej. Urzędnicy na ogół wykazali śre dnie zdolności.

Tylko w jednym z nich grało log odkrył wybitne zdolności.

— Człowiek, który to pisał, to jednostka wybitna! — powie dział, wskazując na zapisany pa pier — Zajmuje na pewno niż sze stanowisko, niż na to zasłu guje. Jest niezwykle zdolny i przedsiębiorczy. Może zrobić wiele.

— Zdumiewające! — mruknął kierownik pewnego urzędu.

Albowiem było to pismo młodszego pomocnika buchalte ra Piotra Listka. Był to czło wiek cichy, szary, którym się w biurze wszyscy wysługiwali i który powszechnie uchodził za matola.

— Zdumiewające! — powtó rzył kierownik — Nigdy bym nie przypuszczał..

Kiedy chiro manta opuszczał biuro, na schodach czekał na niego niepozorny człowieczek w wytartym garniturze.

— No jak tam? — spytał nie spokojnie.

Grafolog poklepał go po ramieniu.

— W porządku, panie Listek! Zrobiłem z pana najzdolniejszego urzędnika. Powiedziałem, że pan jest wybitną jednostką.

Młodszy pomocnik buchalte ra aż się zachłysnął z radości.

— Co pan mówi?! Dziękuję panu! Może nareszcie dostanę awans.

— Murowane! Może pan być spokojny! Jeżeli będzie redukcja, to pana na pewno nie ruszą.

— Jeszcze raz dziękuję — pow órzył wzruszony Listek i wsu nął w rękę grafologa 20 zło tych.

Grafolog spojrział i skrzywił się.

— Trochę za mało, panie Lis tek. Za taką przysługę należy być najmniej 50.

Młodszy pomocnik buchalte ra westchnął i dołożył 30 zło tych.

Tego samego dnia Piotra List ka wezwano do kierownika.

— Nareszcie dostanę awans! — zadrżał z radości Listek i śmiało wszedł do gabinetu.

— Panie Listek! — oznajmił mu kierownik — Niestety muszę panu zakomunikować..

— Dlaczego „niestety”? — zdziwił się w duszy Listek.

— że od pierwszego jest pan zredukowany..

— Cooo?! — jęknął błądy z przerażenia Listek — Ależ..

— Nic nie mogę dla pana zro bić! Zegnaj pana!

Po wyjściu Listka kierownik uśmiechnął się pod wąsem i z zadowoleniem zatarł ręce.

— W porę go przejrzałem, spryciarzu! Przeczaił się i uda wał matola, żeby się na nim nie poznać. A to okazuje się niezwy kle zdolna bestia. Na pewno na moje stanowisko czyhał. Chciał się podkopać..

Ale z miejsca zmiję unieszko dliwilem.

**PRZYKŁAD LUDZI PRZEZORNYCH**

Trzy i pół miliona obywateli składa oszczędności w PKO gdyż wie, że

**PKO to PEWNOŚĆ - ZAUFANIE**

Razby Urząd Państwowy jest zbiornik PKO

**Na politycznym widnokregu tygodnia**

**Witamy przedstawiciela Rumunii który jest wypróbowanym przyjacielem Polski**

Cała Polska wita bardzo ser decznie min. Gafencu, który przybył do Warszawy z oficjalną wizytą.

Minister Gafencu przybywa nie tylko jako minister Spraw Zagranicznych sojusznicki na szej Rumunii, ale ponadto zna my go jako wypróbowanego przyjaciela Polski. Na wszyst kich dotychczasowych stanowi skach dał wyraz swoim przyjaz nym uczuciom wobec Polski.

Podczas obecnej wizyty min. Gafencu będzie miał okazję o mówić wszystkie aktualne zaga

dnienia z polityki zagranicznej interesujące oba państwa.

Sojusz polsko - rumuński wy trzymał próbę czasu i w dal szym ciągu stanowi jeden z asa dniczych składników polityki za granicznej obu zainteresowa nych państw. Współpraca obu narodów zmierza do zabezpiecze nia pokoju w ich rejonie, a przez to wzmacnia pokój ogólnoeuro pejski.

Jest wiele spraw, które mini strowie Spraw Zagranicznych Polski i Rumunii przedyskuta ją. Niezależnie od zagadnień, od noszących się bezpośrednio do aliansu, pozostają sprawy są siedzkie, ogólnoeuropejskie, ze szczególnym uwzględnieniem Eu ropy Wschodniej.

Wreszcie zarówno Rumunia, jak i Polska, zainteresowane są w emigracji żydowskiej. W tej chwili, gdy zagadnienie to jest rozważane na terenie między narodowym, uzgodnienie między aliantami taktyki jest rzeczą wskazaną.

Politykę zagraniczną Rumunii cechuje ciągłość i niezależność. Ciągłość zapewnia jej osoba kró la Karola, który osobiście decy duje o ważniejszych posunię ciach i sam dobiera sobie współ pracowników.

Każdorazowy minister Spraw Zagranicznych jest zaufanym króla i o żadnych sprzeczno ściach, względnie różnicach zdań nie może być mowy. Rów nież królowi Karolowi należy zawdzięczać, iż polityka zagra niczna Rumunii jest samodziel

na i niezależna.

Przedstawiciel sa juszniczego państwa Rumunii przybywa do nas bezpośrednio niemal po opu szczeniu granic kraju przez przedstawiciela zaprzyjaźnionej Italii.

Jak zaznaczyliśmy w ubiegłym tygodniu, podczas wizyty min. Ciano w Polsce nie podpisano żadnych nowych umów. Jest to zupełnie zbędne. Zmieniły się warunki współpracy między pa ństwami. Otwarta wymiana zdań znaczy dużo więcej aniżeli układ pisany.

Stosunki polsko - włoskie są bodajże żywym przykładem te go. I tak Polska pierwsza znio sła sankcje antywłoskie, a Wło chy zyczliwie odniosły się do na szej próby uregulowania stosun ków z Litwą w marcu 1938, kie dy z różnych stron boczo no się

na nas. A przecież między naszymi państwami nie było żadnego układu, żadnego szczególnego porozumienia!

Nie mamy z Włochami inter esów sprzecznych, jak to już podkreśliliśmy w tygodniu ubie głym. Włochy wykazały wielo krotnie zrozumienie dla naszych spraw, a Polska ze swej strony doskonale rozumie słuszne spra wy narodu włoskiego.

O wszystkich sprawach mini strowie Beck i Ciano mówili szczerze i otwarcie. Ta wymiana zdań przyczyni się na pewno do dalszego pogłębienia współpra cy między Polską a Italią.

Duch zaufania, panujący we wzajemnych stosunkach, wyko cza wszelkie niespodzianki. Współpraca między państwami ma solidne podstawy i obliczo na jest na długą metę.

**GRYPA**  
BAYER  
TABLETKI ASPIRIN

**RADIO**  
NIEDZIELA, DN. 5. III. 39 R.  
WARSZAWA I. (Raszyn)  
7.15 „Najświętsza Panna”. 7.20 Kon cert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmis ja nabożeństwa. 11.45 Przegląd wy dawnictwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Prze gląd kulturalny. 13.15 Muzyka obia dowa. 14.40 „Wszystkiego po tro chu” — audycja dla dzieci. 15.00 Au dycja dla wsi. 16.30 Muzyka. 17.00 Jak pracuje teatr w Wilnie. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 „Wybór” — opowiadanie. 19.50 Ply ty. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Muzyka lekka. 21.50 „Kukułka Wi leńska”. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku an gielskim.

**WARSZAWA (Mokotów)**  
14.30 Muzyka baletowa. 15.30 Gra na wiolonczeli. 15.58 Muzyka lekka i taneczna. 17.30 Przerwa. 21.05 Plyty. 22.05 Forma koncertu instrumental nego. 23.00 — 23.55 Muzyka tanecz na (plyty).

**DZIS DNIA 5. III. 1939 R.**  
9.15 Transmisja z Kościoła św. Krzyża w Warszawie.  
17.00 Jak pracuje teatr w Wil nie?  
17.30 Podwieczorek przy mikro fonie.  
21.50 „Ballada o sześciu kuchar kach”: „Kukułka Wileńska.



**Jestem samodzielną**  
dzięki maszynie do szycia, haftu i me reżek, którą nabyłam we firmie „Pol ski Dom Handlowy KRISCHER”, Kraków, Zwierzyniecka 6. Wydż. 14. Firma dostarcza maszyny już od zł. 150.— gotówką i na dogodne spłaty i wysyła bezpłatne cenniki.

**Wszyscy do walki**  
ze skutkami wadliwego odżywiania. Fekora, ubogi w sole mineralne, sprzyja wadliwej przemianie materii i zmniejsza odporność na choroby. Organizmowi trzeba pomocy, dopro wadzając brońące sole. MINEROGEN F. P. jest odżywką uzupełniającą. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

**Atakiem na Walencję rozpocznie gen. Franco nową ofensywę**  
PARYŻ. W Paryżu przypusz czają, że wojska Narodowej Hiszpanii rozpoczną swą ofensywę na Madryt w bliskiej przysz łości. Prasa donosi, że równocześ nie nastąpi atak na Walencję. Wszystkie przygotowania do of ensywy zostały ukończone.

**Bunt w obozie uchodźców Żydzi rozpoczęli strajk głodowy**  
AMSTERDAM. Prasa holen derska teraz dopiero ogłasza wiadomość o buncie uchodźców, który miał miejsce w obozie dla uchodźców żydowskich w Hoek van Holland z końcem lutego. Przepisy tego obozu zakazują uchodźcom przyjmowania środ ków żywności, dostarczanych im przez odwiedzających obóz. Przeciwno tym przepisom zapro testowali uchodźcy żydowscy, rozpoczynając strajk głodowy. Gdy Żydzi nie stawili się na apel, zarządzony przez komen danta obozu, zaalarmowano po licję, która doprowadziła demo strantów do fortu Hoek van Holland.

Jerzy Marten

# TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomijskiego

## DWA ANONIMOWE LISTY.

Było mroźne zimowe popołudnie. Pani Helena Jarocka, otulona w ciepłą narzutę, wciśnięta w kąk tapczanu, okrytego wspaniałym drogim gobelinem, czytała z zainteresowaniem książkę, którą dopiero niedawno przysłano jej z czytelni.

Była tak pochłonięta czytaniem, że zupełnie nie dosłyszała pukania do drzwi.

Zapukano po raz drugi.

Dopiero teraz pani Helena oderwała wzrok od książki i przeniósłszy go na drzwi, zawołała:

— Proszę!

Na progu ukazała się pokojówka.

— Proszę pani, posłaniec przyniósł list. Mówi, że musi go wręczyć do rąk własnych.

Pani Jarocka wysunęła spod siebie podwinietę nogi, usiadła na tapczanie i odłożyła książkę:

— Posłaniec?... Niech wejdzie...

Po chwili do pokoju wszedł stary siwiuteńki posłaniec z czerwoną czapką w ręku. Ukłoniwszy się, wyjął ze skórzanej torby wykwinną kopertę o pozłacanych brzegach i zapytał:

— Czy pani Helena Jarocka?

— Tak.

Posłaniec wręczył jej zalepioną kopertę i rzekł:

— Odpowiedź zbyteczna. Moje uszanowanie

wielmożnej pani.

Zanim jeszcze pani Jarocka rozdarła kopertę, obejrzała ją uważnie ze wszystkich stron. Przyjrzała się również pismu na kopercie: było ładne i staranne.

Zaraz sobie przypomniała, że nie spytała posłańca, jak wyglądała osoba, która wręczyła mu dla niej list. To też pobiegła za posłańcem i dogoniwszy go, gdy znajdował się już na progu drzwi wejściowych, zapytała:

— Kto panu dał ten list?

— Jakiś pan...

— Jak ten pan wyglądał?

— Specjalnie mu się nie przyjrzałem...

Pani Helena zamyśliła się na chwilę, a następnie oświadczyła:

— Dziękuję... Może pan już iść...

Wróciła do pokoju, w którym przed chwilą czytała i nerwowym ruchem ręki rozdarła wykwinną kopertę.

Wyjęła z niej żółty arkusz papieru. „Żółty kolor jest symbolem zdrady”, przemknęło jej przez myśl i zaczęła czytać list:

Wielce szanowna Panil

Proszę mi wybaczyć moją śmiałość, ale musiałem to uczynić. Musiałem to uczynić, ponieważ jestem pani przyjacielem, pomimo że pani mnie słabo zna.

Bardzo możliwe, że to, o czym piszę, boleśnie Panią dotknie. Prawdopodobnie sprawi to Pani zmartwienie. Lepiej jednak znać prawdę, która sprawia ból, niż żyć w kłamstwie, które sprawia radość.

Wielce Szanowna Pani, dowiedziałem się, że mąż Panią zdradza. Zdradza Panią w niezbyt przyzwoity sposób. Haniebnie Panią oszukuje. Nosi maskę rzekomej bezgranicznej miłości do swojej żony. Ale pod tą maską kryje się obluda. W chwili gdy całuje Panią, myśli o innej.

A to właśnie jest najgorsze. Gdy mąż zdradza żonę i jednocześnie udaje wielką dla niej miłość, jest to podwójna podłość. Proszę mnie nie podejrzewać, że jestem wrogiem męża Pani i że z tego względu ujawniam Pani tę bolesną prawdę. Czynie to wyłącznie dlatego, że považam Panią i ponieważ pragnę, aby Pani znała całą prawdę.

Zdaję sobie sprawę, że będzie Pani wątpiła w moje słowa, gdyż Pani nie potrafi sobie wyobrazić, że ten, który jest Pani tak oddany, który rzekomo Panią tak bezgranicznie kocha, byłby w stanie Panią tak podle zdradzać. I aby przekonać Panią o prawdziwości moich słów, donoszę jej co następuje:

Najbliższej soboty odbędzie się w salach Reduty doroczny bal maskowy prasy. Na balu tym mąż

Pani spotka się ze swoją kochanką. Jeśli Pani nie chce, aby Panią poznał, musi Pani odpowiednio się przebrać. Wszystkiego Pani się wówczas dowie. Przekona się Pani wówczas, że dobrze Jej życzący przyjaciel ujawnił jej całą gorzką prawdę.

Proszę mi wybaczyć przykre chwile, jakie sprawi Jej ten list. Ale powtarzam: lepiej znać gorzką prawdę, niż żyć w słodkim kłamstwie.

Pozostaję z szacunkiem.

Daleki, ale dobry przyjaciel!

Jak skamieniała siedziała pani Jarocka na tapczanie, nie mogąc oderwać oczu od starannych, wykaligrafowanych liter obrzydliwego listu i kilkakrotnie czytała go od początku do końca, usiłując pojąć jego straszliwą treść.

Czy to możliwe? Czy to możliwe? — Izy dławili ją w gardle. Czy nie jest to czasem intryga człowieka, który zazdrości jej szczęśliwego współżycia z Romanem? Ich współżycie przecież stało się już przysłowiowe. Ludzie im dosłownie zazdrościli szczęścia...

Roman jest jej bezgranicznie oddany. Pomimo, że są już siedem lat po ślubie, jest w niej zakochany jak w pierwszych miesiącach ich znajomości.

Roman miałby mieć kochankę? Wszystkie jego pocałunki miałyby być obłudne? A każde miłosne słowo, które jej szepce w chwilach upojenia, miałyby być przesiąknięte kłamstwem? Nie! Nie! Nie może dać temu wiary. Jest to z pewnością intryga ludzi, którzy zazdrościli im szczęścia...

List ten z pewnością pisał zły człowiek, który ma jakieś podejrzaną zamiary... Do anonimowych listów nie należy przywiązywać żadnej wagi i po prostu je wyrzucać.

Doszedłszy do tego wniosku, pani Jarocka od czuła pewną ulgę. Podarła list na drobne kawałki i z obrzydzeniem wrzuciła go do płonącego pieca.

— To się dopiero Roman uśmieje, gdy mu o tym opowiem!... — pomyślała już zupełnie uspokojona.

Dyrektor i właściciel wielkich zakładów przemysłowych, Roman Jarocki, wszedł do szatni. Woźny pomógł mu nałożyć drogie, podbite tchórzami futro.

Gdy już skierował się do wyjścia, podszedł do niego drugi woźny i podał mu zapieczętowany list.

— Panie dyrektorze, w tej chwili posłaniec przyniósł list dla pana dyrektora. Chciał za wszelką cenę doręczyć go osobiście panu dyrektorowi. Z trudem udało mi się go nakłonić, żeby zostawił list u mnie. Pan dyrektor był przecież zajęty, miał posiedzenie...

Roman Jarocki wziął list i schodząc ze schodów, rozdarł kopertę i zaczął czytać. Ale po przeczytaniu kilku wierszy zatrzymał się i jego twarz wykrzywił grymas obrzydzenia i bólu.

Szybko wrócił do swojego gabinetu, co bardzo zdziwiło urzędników i woźnych. Zamknął za sobą drzwi na klucz, rzucił kapelusz na biurko, nie zdejmując futra opadł na fotel i zaczął od początku czytać list:

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze.

Proszę mi wybaczyć przykreść, jaka sprawi Panu Dyrektorowi ten list. Jestem jednak Pańskim dobrym przyjacielem, pomimo że znamy się słabo i z tego względu uważałem za swój obowiązek ujawnić panu całą prawdę — zakomunikować to, co wiem. Możliwe, że lepiej by było, gdyby Pan o tym się nie dowiedział. Sądję jednak, że lepiej znać niebezpieczną prawdę, niż żyć w odurzającym kłamstwie.

Proszę mi wybaczyć moją śmiałość. Długo zastanawiałem się nad tym, czy mam Panu o tym napisać. W końcu doszedłem do wniosku, że jest moim obowiązkiem napisać prawdę.

Panie Dyrektorze, ta prawda jest prosta i banalna, a mimo to bolesna: żona Pana zdradza. Oszukuje Pana w brzydki sposób. Jestem przekonany, że Pan będzie wątpił w prawdziwość moich słów. Ponieważ Pan jest przekonany, że żona Go kocha, że jest w Panu zakochana jak w pierwszych miesiącach po ślubie,

ponieważ święcie Pan wierzy, że jej serce należy wyłącznie do Pana. Ale niech Pan przyjmie do wiadomości, Szanowny Panie Dyrektorze, że sprawa przedstawi się inaczej, że to tylko maska, doskonała maska wyrafinowanej i przewrotnej kobiety.

Pan z pewnością będzie przypuszczał, że piszę te słowa, ponieważ mam żal do Pańskiej małżonki. Ale tak nie jest! Piszę te słowa wyłącznie dlatego, że jestem przyjacielem Pana, ponieważ chcę, aby Pan znał całą prawdę.

Nie chcąc, aby Pan miał jakiegokolwiek wątpiwości co do prawdziwości moich słów, komunikuję panu co następuje:

W najbliższą sobotę w salach Reduty odbędzie się doroczny bal maskowy prasy. Pańska małżonka umówiła się ze swoim kochankiem, że spotkają się na tym balu. Jest to wysoki, smukły brunet o malwym czarnym wąsiku i z monoklem w lewym oku. Przypuszczam, że małżonkę swoją Pan pozna, pomimo że będzie w masce. Każdy mąż pozna swoją żonę, choć by się naistaraniej ucharakteryzowała. Dobrze by było, by Pan ukrwł się w jakimś kącie sali, aby małżonka Pana nie zauważyła. Zresztą, Pan z pewnością sam będzie wiedział, jak ma postąpić. Piszę o tym wyłącznie dlatego, aby Pan miał okazję osobiście się przekonać, że piszący te słowa powiedział Panu prawdę. Pozostaję z głębokim szacunkiem.

Oddany Panu przyjaciel!

P. S. Proszę mi wybaczyć, że nie podałem swego nazwiska. Nie mogę jednak tego uczynić ze względów... Kulturalni ludzie nie wierzą anonimowym listom, ale tym razem musi Pan uwierzyć, gdyż jest to — niestety — prawda...

Grymas obrzydzenia skrzywił usta dyrektora Jarockiego. „Fe, co za plugawy anonim!” A jednak nie mógł oderwać oczu od ładnych, starannie wykaligrafowanych liter, które kłuły go jak szpilki.

Jego Helena miała być zdolna do takiej podłości? Każde jej objęcie, każdy jej pocałunek, każde jej pieszczotliwe słowo, które szepce gdy on trzyma ją w ramionach, każdy jej uśmiech — byłby obłudą?

Jarocki nie mógł pogodzić się z tym, nie mógł sobie tego wyobrazić i właściwie ani przez chwilę nie wierzył w treść anonimu. A mimo to, trucizna wątpliwości zaczęła trawić jego serce.

Dziwnie nagle zmarmotniały i blade, siedział w swym fotelu, z głową opartą o dłoń i zamglonym wzrokiem wpatrywał się w leżący przed nim list.

„Helena ma kochankę...” Brzmiało to tak nieprawdopodobnie, tak niewiarygodnie... Nie mógł tego wprost pojąć. Kochała go przecież całym sercem... Z każdym razem, gdy patrzy na niego, zdaje mu się, że nie ma drugiej na świecie kobiety, tak bezgranicznie oddanej swojemu mężowi... Gdy czasem spóźni się o piętnaście minut, jest już niespokojna i drży ze wzburzenia...

A ich współżycie? Prawdziwa sielanka. Ani razu nie doszło między nimi do tarć. Tworzyli wprost jedną duszę. A tu nagle: Helena ma kochankę. Heleny pocałunki są fałszywe... Helena nosi maskę...

Straszne! Straszne! Czy jest zdolna do grania takiej roli? Czy ona, matka sześciolatniego dziecka, byłaby w stanie zdradzać w tak podły sposób męża, który kocha ją nad życie, który tyle dla niej poświęcił, który ożenił się z nią wbrew całej swej rodzinie nie zgadzającej się na to, aby on, dyrektor Roman Jarocki, pojął za żonę swoją podwładną, zwykłą skromną maszynistkę?...

Cichy jęk wydarł się z piersi Jarockiego. Gdy tylko pomyślał, że Helena, jego Helena, mogła znaleźć się w ramionach innego mężczyzny, chciał krzyknąć z bólu i bić głową o mur.

Ale, co się z nim dzieje? Chyba on, kulturalny człowiek, naprawdę nie da wiary plugawemu anonimowi. Przecież to jasne, że jest to intryga uknuta przez kogoś, który zazdrości mu jego szczęścia! Istnieją przecież ludzie, którzy nie mogą obojętnie patrzeć na to, że jakieś małżeństwo żyje szczęśliwie i spokojnie. Jest to podle oszczerstwo, rzucone na Helenę!

Myśl ta uspokoiła nieco Jarockiego. Odetchnął z ulgą, jeszcze raz uważnie przyjrzał się listowi, a następnie podarł go na drobne skrawki i podniósł się.

A jednak, raz zaszczepiony jad zaczął się powoli do jego serca.

Wizja ubóstwianej Heleny w ramionach innego mężczyzny nie dawała mu spokoju. Odpędzał ją od siebie jak zmore, a ona wciąż wracała nieodparta i natrętna.

Wreszcie postanowił:

Tak, pójdzie na ten bal maskowy, musi się przekonać naocznie, że to wszystko jest tylko podłym oszczerstwem.

Tak rozpoczął się ów tragiczny dzień, który stał się przełomem w szczęśliwym dotychczas życiu małżonków Jarockich. Zapoczątkował on pasmo niezwykle przecznych i gólgotę kochającej kobiety, której fatalny los odebrał wszystko, co przedtym szczerą ręką dał i co stanowiło treść jej życia.

Wyrwał ją z dobrobytu i szczęścia, w cichym gnieździe rodzinnym, i bezbronną rzucił w otchłań najstraszniejszych cierpień.

Oboje małżonkowie w pierwszym szlachetnym odruchu oburzenia rzucają do kosza ohydne anonimy. Ale zaszczepiony tajemniczą ręką posiew zazdrości kiełkuje i zatruwa dwie czyste dusze, trzępące się bezsilnie w sidłach szatańskiej intrygi.

(Dalszy ciąg w jutrzejszym numerze).

**KKO**

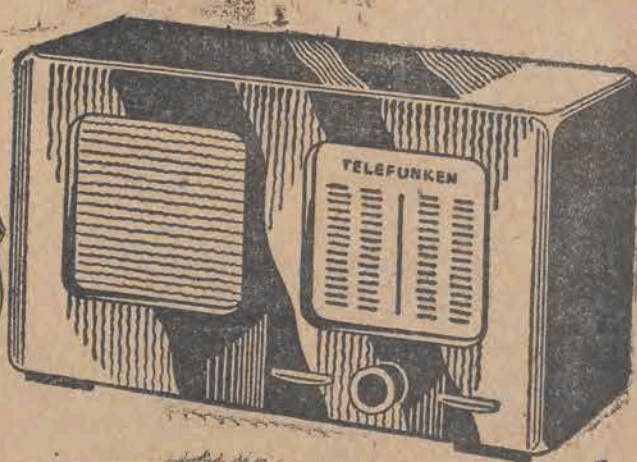
miasta st. Warszawy

**Traugutta 5**

**BIELAŃSKA 8  
TARGOWA 65  
BAGATELA 14  
WOLSKA 6**

*najlepiej kabek pieczy  
oprocentuje i zatrudni  
wasze oszczędności*

**TELEFUNKEN**  
teraz **DLA KAŻDEGO**



*Nowy odbiornik T.31.*  
NA BATERIE..... zt.115.-  
NA PRĄD ZMIENNY zt.136.-

**Kalendarz dnia**

**5** NIEDZIELA  
2 postna Sucha +  
Euzebiusz.  
Jutro: Wiktor  
Słońca wsch. 6.40  
zach. 7.45  
Księż. wsch. 17.58  
zach. 6.03.

**KRONIKA HISTORYCZNA**  
965. Chrząst Mieczysława I. i ślub jego z księżniczką czeską Dąbrówką.  
1326. Urodził się król Węgier i Polski Ludwik.  
1515. Zjazd królów w Wiedniu z Zygmuntem I.  
1694. Jan III przystępuje do Ligi Świętej.  
1793. Wojska pruskie zajmują Częstochowę.  
1849. Legion polski zwycięża pod Smoleńskiem.

**Gdy ci dokuczają skóra,**

w jakichkolwiek objawach wtedy stanowią skuteczną pomoc: „Krem regeneracyjny” Magistra Grabowskiego, Warszawa, 5-go Maja 2. Tuba 1.50. — 3.00  
Apteki — Drogerie — Perfumerie. Bezpośrednio: zaliczenie 3.50. Zyrardów: Skład Apteczny „Sanitas”.

**Krwawy pot na gumach „Brage”**

**Specjalny reportaż z fabryki — piekła na Pradze, okupowanej przez strajkujących robotników**

Strajk okupacyjny w fabryce wyrobów gumowych Braci Gincburg pod firmą „Brage” przy ul. 11-go Listopada w Warszawie, trwa w dalszym ciągu od wtorku, przy czym zapamiętali w swym uporze właściciele firmy zdobyć się potrafił na jedno tylko godne ich posunięcie: Wpuszcili na salę kilku kiepskich prowokatorów, sami zaś zawiadomili władze bezpieczeństwa, że na terenie okupowanej fabryki dzieją się awantury i zażądali policji, celem usunięcia strajkujących.

oczywiście zawieść na całej linii bowiem przybyła natychmiast z Komisariatu Rządu Komisja z p. radcą Wojciechowskim na czele stwierdziła, że krótkie zajście ograniczyło się jedynie do prowokacji, że robotnice i robotnicy strajkują dobrowolnie,

Młode dziewczęta, przyszłe matki tych, którzy mają po nas przyjść, leżą na zimnym asfalcie fabrycznym, z chłodu trzęsą się, a z zaduchu oddychać nie mogą.

W wannach od rozcieńczania gumy, w skrzyniach do tru-

**„CO MNIE OBCHODZI WASZA NIEPODLEGŁOŚĆ?”**

Każdy się przepycha bliżej, każdy szybciej wypowiedzieć chce swój śmiertelny żal, krzywdy, których się nigdy nie przebacza.

— My tu jak pan widzi niepodległościowcy — mówi nam jeden z robotników, na pierśi którego widnieje wstęga Krzyża Niepodległości i Krzyża Walecznych. — Gdy upomnieliśmy się, aby Gincburg płacił nam przepisane ustawowo stawki jako niepodległościowcom, śmiało oświadczył:

— Czego wy ode mnie chcecie? Co mnie obchodzi wasza niepodległość, wasze inwalidztwo. Idźcie sobie do państwa, niech państwo wam zapłaci, bo ja to was tylko z łaski trzymam, żeby mi głowy nie zawracali!..

**JAK W KATORDZE!**

Na zmianę wysuwa się kobieta, która pracuje w firmie od lat 10. Gdy zaczynała pracę pobierała dziennie ponad trzy złote, obecnie zaś po 10 latach pracy i oddaniu na rzecz fabryki swego zdrowia, pobiera dwa złote z groszami. Taką karierę zrobiła w swym zawodzie po 10 latach! A oto inna robotnica. Zatrudniona jest w dziale, równym robotom katorżnym.

— Te płyty, które pan tu widzi — opowiada — każda waży około 40 kilogramów, muszą przez pełne 8 godzin pracy dźwigać do góry, wkładając na półki i zdejmując je z półek, przy czym śpieszyć się muszę, bo jeśli nie wykonam przepisanej mi przez fabrykanta ilości to nawet swej głodowej dniówki w wysokości 2 złote i 10 groszy nie otrzymam!

**BRUD I NIECHLUJSTWO!**

Litania skarg rośnie jak niekończące się przekleństwo, malując najbardziej jaskrawymi barwami nieludzki po prostu, wyzysk stosowany „przez utuczonych na krzywdzie swych białych murzynów „małej, ale „zgrabnej” rodziny Gincburgów.

**PRECZ!**  
z anginą i gryzą  
Chrońcie zdrowie stosując tabletki  
**PANACRIN**  
Mgr. Bukowskiego

**Na małej wokandzie...**

**Flegmatyczny Hilary**  
czyli: „Prosie, które wyszło”

(A.E.). Na aksamitnej kanapie w restauracji „Pod sarenką” siedziała zakochana para: pan Anatol Czerkies i jego wybranka.  
Na stoliku stała butelka piwa i dwa kufle.  
Opodal zaś, przy innym stoliku, dumal samotnie smętny pan Hilary Nowacki, maczając coraz w piwie zawiesziste wąsy.  
Pan Czerkies, korzystając z półmroku, siedział coraz bliżej łamy swego serca. Szeptal jej coś w uszko i otaczał ją ramieniem, a ona chichotała zadowolona.  
W tym momencie do czulej barki podszedł pan Hilary.  
— Która godzina? — spytał melancholijnie.  
Pan Czerkies, niemile ostudzony, skrzywił się z niesmakiem.  
— Przecież wisi zegar na ścianie, po co pan mnie pytasz?  
Pan Hilary kiwnął głową i wrócił do stolika.  
A pan Czerkies na nowo rozczarzał pod wpływem umiłowanej i znów poczał jej wyznawać w miłośność i swe zachwyty.  
Przysnął się do niej bliżej i... ocknął się nagle, ujrzał

szy powtórnie mężną postać pana Hilarego.  
— Ach... — westchnął pan Hilary. — Przepraszam... Czy pan się wypadkowo nie nazywa Dudkiewicz?  
— Nie! — syknął wściekły pan Czerkies.  
— Od razu pomyślałem, że nie — mruknął pan Hilary. — Nawet pan niepodobny do Dudkiewicza.  
I wrócił powoli na miejsce.  
A wówczas do pana Hilarego zbliżył się kelner i szepnął:  
— Proszę pana. Możeby pan zechciał z łaski swojej podejść do tego pana Czerkiesia, co tu siedzi z niewiastą i powiedzieć mu, że prosięcia już nie ma. Sam bym mu to powiedział, ale się nawalam, bo pan Czerkies jest straszny gwałtownik, a obcemu gościowi krzywdy nie robi.  
Pan Hilary zgodził się. Podszedł do pana Czerkiesia, gdy ten ścisnął ukochaną namiętnie i rzekł ponuro:  
— Prosie już wyszło...  
Wtedy pan Czerkies nie wytrzymał. Chwył kufel ze stołu i rąbnął nim pana Hilarego po smętnej głowie.  
Wyrok: 3 tygodnie aresztu.

walcząc o prawo dla ludzkiego życia, ludzkiego traktowania i ludzkich warunków pracy.

**NIE MYCI OD 5 DNI**

W dniu wczorajszym, wieczorem, odwiedziliśmy strajkującą załogę „Brage” w okupowanej przez nich fabryce.

Od razu na podwórzu uderzył w nos straszliwy smród spalonej gumy, połączony z zaduchem potu, wydzielającego się z niemytych od kilku dni se tek ludzkich ciał.

Na wieść o tym, że ktoś się zainteresował losem strajkujących, otacza nas w mgnieniu oka olbrzymia masa ludzi — cieniów, prawie trzysta kobiet, młodszych i starszych, chudych, białych, wymizerowanych, o sinych ustach i głęboko zapadłych oczach.

Kilka kobiet łyka łapczywie w garści trzymane placki kartoflane, — pierwszy posiłek dzisiejszego dnia, dostarczony im przez rodzinę.

A tymczasem z każdego kąta biją w oczy obrazy, które w sumie składają się na najidealniejsze pojęcie piekła na ziemi:

PRZYKKE I DOKUCZLIWE  
**BÓLE REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE**  
UŚMIERZAJĄ TABLETKI  
**Logal**  
LOGAL PRZYNOSI ULGĘ W TYCH CIERPIENIACH

(Dokończenie na stronie 7c8)

1914 TADEUSZ RYŚ 1914

# PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ  
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Anieli wydało się, że słowa te uderzyły ją mocno po głowie, nie dowierzała własnym uszom.

A więc niepotrzebnie odbyła tak długą i nużącą podróż, aby znowu być z dala od Janka i niczego się o nim nie dowiedzieć?

Nie zdążyła nawet zapytać furmana, czy nie przesyłała się, gdyż ten, widząc, że to nie pasażerka dla niego, pobiegł szybko do innych, przybyłych tym samym pociągami, którzy opuszczali peron.

Chwiejnym krokiem wyszła Aniela z dworca; na jezdni stał sznur furmanek i bryczek. Wymęczone, schudzone szkapiny z opuszczonymi łbami szukały jada w pustych workach.

Znow otoczyły ją półkolem furmani; każdy zachwalał swego konia:

— Do mnie, paniusiul!

— Do mnie!

— Do mnie, paniusiul!

Gdy jednak Aniela tylko wymieniła miejscowość, lokaj chce jechać, natychmiast odstąpiono ją, jak gdyby nie była to czysta sprawa.

— Nawet za sto rubelków nie pojechalibyśmy...  
— Życie jest mi drogie jeszcze...  
— Mam żonę i dzieci, nie mam zamiaru umrzeć...  
— Powiadają, że z Ossowca pozostały już tylko...

— Niemcy zamienili twierdzę w piekło...  
— Niech paniusia nie marzy o tym...  
— Nikt swego życia nie narazi...  
Aniela stała, straszliwie zrozpaczona. Ate w jej myśle nagie zaświtała nadzieja: stało się to z chwilą, gdy przypomniała sobie swą krewną w miejscowości Stawiski, która znajduje się ze dwadzieścia kilometrów przed Ossowcem.

— Byleby bliżej miejsca, gdzie jest Jan... — oto byłoby marzenie Anieli.

Ale furmani bali się jechać nawet do Stawisk. Wszyscy odsunęli się od Anieli.

— Nie, nie chcemy ryzykować...  
— Kto wie, czy tam nie siedzą Niemcy...  
— To ten sam kierunek!  
— Gdybym miał jechać do Stawisk, zgodziłbym się już raczej do Ossowca!

— Dobrze zapłacę — odezwała się Aniela, próbując zachęcić ich do tej podróży.

— Nie pojedę za żadne skarby na świecie!  
— Nawet za setkę, także nie pojedę...  
— No, tyle pieniędzy, to nie mam... — powiedział Aniela. — Ale jestem gotowa dobrze zapłacić...  
Większość furmanów opuściła ją, szukając innego pasażera. Jeden tylko o rzadkim wąsie młodzieńcze w czapce, nasuniętej na czoło, przysunął się do niej bliżej i powiedział:

— Ile tak zapłaciłaby paniusia za jazdę do Stawisk?

— Czy pojedzie pan? — zapytała uradowana Aniela.

— To zależy, ile paniusia zechce zapłacić... Aniela zrozumiała o co chodzi: zajrzała do portmonetki, przeliczyła, że posiada jeszcze trzydzieści osiem rubli z sumy, którą otrzymała od pani Stanisławy. Nie chciała jednak zostać bez pieniędzy, to też powiedziała:

— Jestem gotowa dać panu dwadzieścia rubli!

— To nie daleko stąd!

— To prawda, ale ryzyko wielkie: widzi paniusia, że nikt nie chce tam jechać, wszyscy boją się...  
— Ile więc pan żąda? — zapytała Aniela.

— Dwadzieścia rubelków to za mało... — podrapał się woźnica w głowę.

— Ile więc pan żąda?  
— Niech będzie cała ćwiartka, doda paniusia jeszcze piątkę i pojedę.

— Dobrze, proszę dwadzieścia pięć rubli...  
— Jedziemy...

Pozostali furmani podziwiali odwagę swojego kolegi i nie jeden z nich żałował już, że się sam nie zgodził na tę sumę. Zlekceważył tak ładny zarobek! Raz i to na długie lata zdarza się taka okazja za jednym zamachem zarobić aż tak wielką sumę!

Z zazdrością spoglądali, jak odjeżdżała bryczka z piękną damą w kierunku Stawisk.

Aniela siedziała w bryczce, nogi owinięta jakąś starą chustą, która przed tym był przykryty konik. Słońce zniknęło gdzieś wysoko w niebiosach, rzucając na ziemię blade światło. Białe puszysty śnieg pokrył

znowu ziemię. A wraz ze śniegiem wicher zawirował na polach, przeraźliwie jęcząc i zawodząc...

Mingli jedną wioskę, minęli drugą, wszędzie było pusto, ani jednej żywej duszy. Od czasu do czasu spotykali furmanek, jadącą w odwrotnym kierunku, naładowaną wystraszonymi ludźmi i rzeczami; to uciekinierzy, którzy ratowali swój dobytek z miejscowości, ogarniętych pożogą wojenną...

— Czy daleko jeszcze? — pytała niespokojnie raz po raz Aniela.

— Ho, ho, jeszcze z dziesięć wiorst. Prawie połowę drogi już przebyliśmy...

Nagle rozległy się w powietrzu odgłosy strzałów armatnich, tak blisko, że mrowie przebiegło po ciele. Te odgłosy sprawiały wrażenie odległych grzmotów, ale była to przecież zima, a zimą nie ma grzmotów...

Furman odwrócił się cały na swym siedzeniu i zapytał Aniela:

— Czy pani słyszy?

— Tak...

— Gdzieś walczą... W nocy słychać te strzały jeszcze wyraźniej... Ach, ta przekłeta wojna...

— Ale chyba front jest daleko stąd...

— Tak, na pewno...

Znowu bryczka trzęsła się po wybojach drogi. Tak minęło znowu dziesięć minut. Nagle ujrzała Aniela z dala jakieś postacie ludzkie, pędzące na koniach, które się zbliżały do niej coraz bardziej...

— Kto to? — ogarnął nagłe Aniela niepokój.

— Zdaje się, że to są żołnierze. Patrol... Pełno ich na wszystkich drogach i drózkach...

Po chwili ujrano już wyraźnie trzech żołnierzy rosyjskich, kawalerzystów, pędzących na koniach w ich kierunku.

Furman odwrócił się znowu do Anieli i zapytał:

— Paniusia ma chyba ze sobą dokumenty...

— Oczywiście — odrzekła Aniela. — A czemu

pan o to pyta?

— Może nas zaczepią? Co innego mają do roboty? Ale jeśli ma pani przy sobie dokumenty, możemy spokojnie jechać dalej...

— Tak, mam przy sobie dokumenty...

— No, to świetnie...

Furman smagnął szkapę. Ale wnet rozległ się przy nich tętent koni, patrol dogonił ich, a jeden z jeźdźców krzyknął:

— Stać!

Przerażony furman zatrzymał konia. Aniela ogarnęła również paniczny strach.

— Skąd pan jedzie? — padło surowe pytanie

— Z Ostrołęki — odrzekł furman.

— Dokąd?

— Do Stawisk.

— W jakim celu?

— Pani zapłaciła mi, abym ją odwoził. Pani chciała jechać do Ossowca, ale ja nie zgodziłem się na to. Balem się... — odrzekł furman.

— Ach, do Ossowca — przenikliwie spojrzal jeden z patrolujących na Aniela. — Dokumenty proszę! Prędeży! Miała pani zamiar jechać do Ossowca?... — groźnym głosem powtórzył swe słowa.

Aniela pokazała swe dokumenty, dowódca patrolu obejrzał je, włożył do swej kieszeni i rozkazał furmanowi:

— Zawrócić na prawo! Widzisz tam ten majątek? Tam odwieź tę panią...

— Dokąd mnie prowadzicie? — zawołała zrozpaczona Aniela, rozumiejąc, że czeka ją przykreść...

— Do komendanta — odrzekł dowódca patrolu.

— Nie podoba się nam chęć pani odbycia podróży do Ossowca, ani też pani dokumenty. Jazda! — otoczył bryczkę, którą posłuszny furman skierował w stronę majątku...

Dalszy ciąg jutro

## ZYGMUNT CZARSKI

# ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Wydra, pilnujący uwłężonej przez Julicza Wiochną, zwierzał mu się, że chętnie by poślizował sobie z Wiochną.

— Głupcze, uważasz się za tak przystojnego chłopaka, by móc zawrócić w głowie tak ślicznej dziewczynynie?

— Nigdy nie można wiedzieć. Różnie bywa. Kobiety są takie dziwne. Ale ostatecznie skoro księżniczka jest przeznaczona dla jaśnie pana, proszę się nie obawiać. Nie tknę jej nawet.

— I ja bym ci też nie radził, bo byłbyś ciężko „przegrany” nie tylko u mnie, ale i u całej piątki. Będziesz więc co drugi dzień przynosił pani prowianty i pilnował, by jej niczego nie brakowało.

— Zrozumiałem. A teraz inna sprawa...

— Co takiego?

— Chciałbym zobaczyć trochę forsy.

— Jakto? Nie dałem ci setki dopiero przed tygodniem?

— Była, ale wyszła.

— Już?

— Nie moja wina. Podróże, zarcie, które tu dostarczam, czas, który tracę, by tu przyjeżdżać; to razem wzięte bardzo drogo kosztuje.

— Dobrze, dostaniesz świeży zastrzyk za dwadzieścia dni. A teraz wyciemy każdy w inną stronę. I pamiętaj, ani pary z ust o naszych sprawach.

Co rzekłszy, Julicz wszedł na peron. Z dala siedł z nim Wydra.

Od chwili uśmierzonego przez Julicza i Chareckiego wybuchu, Wydra wydawał się już całkowicie oswojony. Można by pomyśleć, że zamarła w nim już ostatnia isierka buntu. A jednak w głębi duszy żywił głuchy gniew na oby. Uważał, że na jego korzyść przypadała zbyt nikła część zysków. Jego upokorzona duma cierpiała nad niewatpliwa wyższością tamtych dwóch.

Ze swej strony Julicz czuł, że coraz bardziej nie nawidzi Wydrę, którego nieustannie czujna cieka-

wość powodowała obawy przyszłych zrad.

Nazajutrz z rana Julicz przyszedł bardzo wczesnie do Jerzego. Zdał mu nieco fantastyczne sprawozdanie ze swej rozmowy z Wiochną. Powiedział:

— Chciałem doprowadzić ją do zrzeczenia się wszystkich praw na naszą korzyść w zamian za sto tysięcy gotówki, które wpłacilibyśmy jej po otrzymaniu jej podpisu.

— I odmówiła?

— Tak. A jednak uświadomiłem ją, że bez nas nigdy w ogóle grosza nie zobaczy z należnego jej hojnego zapisu. Oczywiście, dziewczyna nie ma pojęcia, kto jej zapisał te pieniądze.

— A jednak oparła się?

— Tak i tą swoją bezinteresownością trzyma nas w szachu.

— Ale jeżeli nie zdołałeś uzyskać jej zrzeczenia, co powiesz rejentowi?

— Nie wiem jeszcze. Szukam właśnie pomysłu. Może uda się ją skłonić, by uczyniła nas np. jej wyłącznymi spadkobiercami czy coś podobnego...

— Czy jest pełnoletnia?

— Będzie lada dzień.

— Ale czy termin, wyznaczony w testamencie hr. Kastalskiego, nie mija już też za kilka dni?

— Niestety, tak jest.

— A w dodatku jeżeli ktoś stwierdzi tożsamość tej prawdziwej Lusii Darskiej nawet przed upływem tego okresu, ale już po osiągnięciu przez nią pełnoletności, to Lusja Doniecka, a moja żona będzie zupełnie pozbawiona wszystkich praw?

— Tak jest, niestety.

— Słowem, sprawa jest niesłychanie trudna do załatwienia, zwłaszcza na naszą korzyść.

Zapanowało dręczące milczenie. Obaj współnicy byli całkowicie rozbrojeni przez bierny opór Wiochny.

Dalszy ciąg jutro

# Polworna zbrodnia w Krzemieńcu została odkryta dzięki przypadkowi

Cały Krzemieniec znajduje się pod wrażeniem wstrząsającej zbrodni, która została odkryta dzięki przypadkowi.

W roku 1930 przyjechał do Krzemieńca wraz z żoną St. G. i objął stanowisko referenta w jednej z miejscowych instytucji. Poznał się on tam z panią K., która również pracowała w tym biurze. Znajomość ta coraz bardziej się zacieśniała i państwo G. zaczęli często bywać u małżonków K.. Gdy w roku 1934 żona pana G. zmarła, wdowiec zaczął się nawet u nich stołować i stosunki między G. a panią K. przybrały charakter ściślejszy. Na okoliczność tę zwrócił uwagę i Władysław K. i na tym

tle dochodziło między małżonkami często do kłótni. P. K. mając głębokie uczucie dla żony i synów nie chcąc burzyć ogniska domowego, starał się wyperswadować żonie, aby zerwała z G. Nie odniosło to jednak żadnego skutku i K. wpadał w coraz większą depresję duchową. W końcu stan jego tak się pogorszył, że stracił posadę i pozostał na utrzymaniu żony.

W kwietniu 1936 dostał posadę w Dubnie, dokąd też zaraz się udał. W ciągu krótkiego czasu spłacił długi i zamierzał przeprowadzić rodzinę do Dubna. W tym celu udał się z końcem sierpnia 1937 roku na niedzielę do Krzemieńca i więcej do Dubna nie wrócił. Policja wszczęła dochodzenia, które nie dały wyniku. Sprawa poszła w zapom-

nienie.

Dopiero ostatnio, gdy służąca pani K. czyściła gruntownie piec w pokoju stołowym, znalazła tam spalone kości, które zaniósła do urzędu śledczego. Dokonano wówczas dokładnych oględzin pieca i znaleziono krwawe plamy na tynku w sieni. Kości te i plamy krwi przesłano do Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie, gdzie ustalono, że kości te są odłamkami czaszki do rosnącego człowieka, którą zrekonstruowano. W czasie tej stwierdzono obrażenia powstałe od uderzenia tęnym narzędziem.

Podejrzenia z miejsca padły na G., którego aresztowano. Do piero dalsze dochodzenia wyjaśnią pochodzenie tych kości, oraz ustalą czy G. jest faktycznym sprawcą zbrodni.

## DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

### Katowała swą córeczkę Sąd skazał wyrodną matkę

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanęła Ewa Słowikowa z Jodłówki Tuchowskiej oskarżona o nieludzkie znęcanie się nad swoją córeczką, 10-letnią Anną.

Dziecko spało na liściach w stajni, chodziło obdarte bez koszuli, żywiło się niegotowanymi kartoflami, przeznaczonymi dla świń.

Ciała dziewczynki pokryte strupami, nie widziało od długiego czasu mydła. Gdy sąsiedzi litując się nad Anną chcieli dać dziewczynce coś do zjedzenia, wyrodną matką nie pozwalano na to.

Dziewczynka, jak stwierdzili na rozprawie świadkowie, urodziła się zupełnie zdrowa, lecz wskutek bestialskiego traktowania ją przez matkę, popadła w stan upośledzenia i umysłowego i fizycznego.

Sąd skazał nieludzką matkę na 8 miesięcy więzienia.

## Zakatował na śmierć żonę

### Zbrodniczego męża sąd skazał na 5 lat więzienia

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Krakowie zajął murarz, 32-letni Józef Jakubek oskarżony o żonobójstwo.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W październiku ub. r. Jakubek wracał z żoną do domu. W pewnej chwili gdy znaleźli się na łące przed domem, wszczął z żoną kłótnię, w trakcie której wyjął z kieszeni trzcinę z żelazną gałką i zaczął nią bić żonę po głowie.

## NA PRZEDWIOŚNIU

### ZNIŻKA CEN OBUWIA WIOSENNEGO

OBEJZCIE NASZE NOWE WIOSENNE WYSTAWY

13<sup>90</sup>  
11<sup>20</sup>

Sportowy - nowy wzór

5.90 6.90 6.50 6.90

5.- 6.50 6.50

Z dywaty. Do wieszania Na wiosenne spacery z dywaty Dywaty, ozdobiona lakierem

5.90 8.90  
5.50 7.90

KANADYKI - całonocne buty do kostek. Miękkie i żywe

BAGANECZKI - na gwarantowanych, gumowych i sztalowych spódach

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA **Bata**



## Uporczywe ZAPARCIE STOŁCA

zatrwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

### ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, ostrelyzmie, hemoroidach i otyłości.

### ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

## Krwawy pot na gumach „Brage“

(Początek na stronie 5ej.)

Z kolei oprowadzają nas po fabryce. Okazują tak skandaliczny brud, tak potworny stan sanitarny całej fabryki, umywały, szatni, wychodków i urządzeń, tak kardynalny brak jakichkolwiek zabezpieczeń przed wypadkami, a przede wszystkim przed zatruciem gumą, że się doprawdy wierzyc nie chce w istnienie inspektora Pracy, który ma pieczę nad tymi sprawami i tym samym odpowiada za niewykonanie przepisów!!! MYSZ SIĘ WZDĘŁA I ZDECHŁA...

— Zeby się przekonac o tym jak bardzo się tu zatrujemy — tłumaczy robotnik — cieni — łapaliśmy raz mysz, wsadziliśmy ją w pudełko i nasypaliśmy jej tego samego proszku gumy, który wsiąka w nasze bluzy, który zbliża nas z każdą godziną do grobu! Czy wiecie co się stało?! Po pół godzinie rozdeła się do niespotykanych rozmiarów i zdechła. Cisza. Na skutek tej makabrycznej opowieści, komentarze na chwilę milkną. Ale po chwili bunt wybucha w jeszcze krzajniejszej formie.

— Powinni nam mleko dać, a nie dają! — pada głos. — W lecie pracujemy w temperaturze 50 stopni upału. — Ludzie padają, jak muchy! — Toniemy w brudach i w smogu! Inspektor Pracy, gdy nasem przybędzie, to fabryka nie o tym z góry i akurat na

ten dzień robi jaki taki porządek!

Skargi, skargi wołające rzeczywistość o pomstę!

### ZEMSTA PANÓW „G.“

Z tytułu ostatniego strajku okupacyjnego panowie Gincburg pragnąc się zemścić na robotnicach i robotnikach pozamykali wszystkie sale, zbijając całą załogę jak stado baranów do dwóch izb. Około trzysta kobiet spędzi noc na stojąco, bo nie ma się gdzie położyć, a reszcie załogi, mężczyznom kazano przemocować w sali napelnionej wodą! Tak jest!

Ta ostatnia podłość przebrała już miarę! Załoga „Brage“ walczy o podwyżkę głodowych stawek i cała racja jest po stronie strajkujących.

P. Gincburgowie nie mają nic, co przemawiałoby na ich korzyść: Fabryka prosperuje doskonale, domy rosną jak grzyby po deszczu, posag dla córki wypłaca się po królewsku! A w tym samym czasie robotnicy toną w błocie, zatrzymują się systematycznie, pozbawieni są wszelkiej opieki i jeszcze wobec śmiesznie niskich stawek konają z głodu!

Krzywdą nieszczęśliwej załogi fabryki „Brage“ musi być wynagrodzona natychmiast. Jak najszybciej, bo dzieci zaczynają dostrzegać na gumowych zabawkach panów Gincburgów krwawy pot robotniczy i zaczynają się nimi brzydzić!!!

Jot.

ORYGINALNE  
TIBETIN · SIX-SIX · STO KWIATÓW  
LE RAYON · TIEN-SZAN  
WODY KWIATOWE, PERFUMY  
**CHERYS**

## Zbrodniczy napad na kupca

### Napastnicy ograbili go i poranili ciężko

Ofiarą zagadkowego napadu rabunkowego padł kupiec 50-letni Fajwel Frydman, zamieszkały w Zakroczymiu.

W dniu wczorajszym do Nowego Dworu przyjechała furmanka, zaprzężona w dwa konie. Przechodnie zauważyli, iż woźnica leży na wozie jak gdyby połączony ze snem. Gdy zbliżono się do wozu, okazało się, iż furman jest nieprzytomny.

Po zaalarmowaniu policji woźnicę przewieziono do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, iż ma on dwie rany w głowie, zadane jakimś ciężkim narzędziem.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Frydman wyjechał z Zakroczymia wozem, na którym

znajdowały się worki z mąką. Miała ona być przewieziona do Radzymina do jednego z nabywców.

Ponieważ wóz był pusty, sądzić należy, iż Frydman sprzedał mąkę i został napadnięty przez nieznaną sprawców w czasie powrotu do domu. Napad miał z całą pewnością podłoże rabunkowe, ponieważ przy ranym nie znaleziono ani grosza.

Dalsze dochodzenie jest utrzymywane, ponieważ Frydman nie odzyskał dotychczas przytomności.

## ŻADAMY KOLONII!

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROŚLYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE**

## CODZIENNY ZEGAR SZCZĘŚCIA!

Jest to nowy, sensacyjny przyrząd astrologiczny! Wskazuje automatycznie co, kiedy i jak załatwić, aby się udało!



Wskazuje: kiedy można zdobyć pracę, wygrać na loterii pokonać wszelkie przeszkody w życiu, zwyciężyć wrogów, osiągnąć duże zyski w handlu, zebrać wielkie plony na roli, uzyskać poparcie wpływowych osób, zdobyć czyjąś miłość, odzyskać zaginione lub skradzione rzeczy, wygrać proces sądowy. Wskazuje kiedy można załatwić pomyślnie: wszelkie sprawy w urzędach państwowych, instytucjach prywatnych, sprawy sądowe, spadkowe, wojskowe, policyjne itp.

Wszelkie niepowodzenia w życiu wykluczone! Jeśli nie masz szczęścia w życiu borykasz się ciężko z losem — a chcesz sobie być polepszyć — kup ZEGAR SZCZĘŚCIA! On zmieni koleje Twojego życia! ZEGAR SZCZĘŚCIA w precyzyjnym naukowym wykonaniu kosztuje w pięknym futerale ze złoceniami wraz z dziełem pouczającym tylko zł. 4.75, w tańszym gatunku bez futerału tylko zł. 2.90. Płaci się przy odbiorze.

Nie zwlekaj więc! Dziś jeszcze zamów Twój ZEGAR SZCZĘŚCIA, a dalsze Twoje życie pomyślnie się ułoży. Za skutek gwarantujemy! Gdyby Ci ZEGAR nie pomógł to w ciągu 3 miesięcy przejmujemy go z powrotem i oddamy pieniądze.

ADRESUJ: Astrol. wyd. „MONTE TRE” Dz. w/2, Warszawa 1, Pl. Nas pol. skr. 827.

